

Święty Franciszek Salezy, osobisty towarzysz duchowy

written by P. Wirth MORAND | 19 grudnia, 2024

„Mój duch zawsze towarzyszy twojemu”, napisał pewnego dnia Franciszek Salezy do Joanny de Chantal, w czasie, gdy czuła się atakowana przez ciemność i pokusy. Dodał: „Idź więc, moja droga Córkó, i posuwaj się naprzód przy złej pogodzie i w nocy. Bądź odważna, moja droga Córkó; z Bożą pomocą dokonamy wiele”. Towarzystwo, kierownictwo duchowe, kierownictwo dusz, kierownictwo sumienia, pomoc duchowa: są to mniej lub bardziej synonimiczne terminy, ponieważ określają one tę szczególną formę edukacji i szkolenia sprawowaną w duchowej sferze indywidualnego sumienia.

Formacja przyszłego towarzysza duchowego

Formacja, którą otrzymał jako młody człowiek, przygotowała Franciszka Salezego do zostania kierownikiem duchowym. Jako student u jezuitów w Paryżu najprawdopodobniej miał ojca duchowego, którego imienia nie znamy. W Padwie jego kierownikiem był Antonio Possevino; z tym słynnym jezuitą Franciszek pogratuluje sobie później, że był jednym z jego „duchowych synów”. Podczas jego uciążliwej drogi do stanu duchownego, jego powiernikiem i wsparciem był Amé Bouvard, ksiądz zaprzyjaźniony z rodziną, który następnie przygotował go do święceń.

Na początku swojego biskupstwa powierzył opiekę nad swoim życiem duchowym ojcu Fourierowi, rektorowi jezuitów w Chambéry, „wielkiemu, erudycyjnemu i pobożnemu zakonnikowi”, z którym nawiązał „bardzo szczególną przyjaźń” i który był mu bardzo bliski „swoimi radami i ostrzeżeniami”. Przez kilka lat regularnie spowiadał się u katedralnego penitencjarza, którego nazywał „drogim bratem i doskonałym przyjacielem”.

Pobyty w Paryżu w 1602 r. głęboko wpłynął na rozwój jego darów jako kierownika dusz. Wysłany przez biskupa, aby negocjować pewne sprawy diecezjalne na dworze, odniósł niewielki sukces dyplomatyczny, ale ta przedłużona wizyta w stolicy Francji pozwoliła mu nawiązać kontakty z duchową elitą, która zgromadziła się u Dame Acarie, wyjątkowej kobiety, mistyczki i gospodyni w tym samym czasie. Został jej spowiednikiem, obserwował jej ekstazy i słuchał jej bez pytania. „Och! Jaki błąd popełniłem”, powie później, „że nie skorzystałem wystarczająco z jej najświętszego towarzystwa! Ona rzeczywiście

swobodnie otworzyła przede mną swoją duszę; ale skrajny szacunek, jakim ją darzyłem, sprawił, że nie odważyłem się poinformować o najmniejszej rzeczy”.

Uciążliwa praca, która „uspokaja i dodaje otuchy”

Pomaganie każdej osobie, osobiste towarzyszenie jej, doradzanie jej, ewentualnie korygowanie jej błędów, zachęcanie jej, wszystko to wymaga czasu, cierpliwości i ciągłego wysiłku rozeznawania. Autor *Filotei* mówi o tym z doświadczenia, gdy stwierdza w przedmowie:

Prowadzenie poszczególnych dusz jest trudem, przyznaję, ale trudem, który sprawia, że człowiek czuje się lekki, jak żniwiarze i żniwiarki, którzy nigdy nie są tak zadowoleni, jak wtedy, gdy mają dużo pracy i dużo do dźwigania. Jest to praca, która uspokaja i dodaje otuchy, ze względu na łagodność, jaką przynosi tym, którzy się jej podejmują.

Ten ważny obszar jego pracy formacyjnej znamy przede wszystkim z jego korespondencji, ale należy podkreślić, że kierownictwo duchowe nie odbywało się wyłącznie w formie pisemnej. Osobiste spotkania i indywidualne spowiedzi były jego częścią, choć należy je odpowiednio rozróżniać. W 1603 r. spotkał księcia Bellegarde, wielką postać w królestwie i wielkiego grzesznika, który kilka lat później poprosił go o poprowadzenie go na ścieżkę nawrócenia. Wielki Post, który głosił w Dijon w następnym roku, był punktem zwrotnym w jego „karierze” kierownika duchowego, ponieważ poznał Joannę Frémyot, wdowę po baronie de Chantal.

Począwszy od 1605 r., systematyczne odwiedziny jego rozległej diecezji doprowadziło go do kontaktu z ogromną liczbą ludzi w każdym stanie, głównie chłopów i górali, z których większość była niepiśmienna i nie pozostawiła nam żadnej korespondencji. Głosząc w Wielkim Poście w Annecy w 1607 roku, znalazł w swoich „świętych sieciach” dwudziestojednoletnią kobietę, „całą w złocie”, o imieniu Louise Du Chastel, która poślubiła kuzyna biskupa, Henri de Charmoisy. Listy zawierające kierownictwo duchowe, które Franciszek wysłał do Madame de Charmoisy, posłużyły jako podstawowy materiał do opracowania jego przyszłego dzieła, *Filotei*.

Głoszenie kazań w Grenoble w latach 1616, 1617 i 1618 przyniosło mu znaczną liczbę córek i duchowych synów, którzy po wysłuchaniu go na katedrze starali się nawiązać z nim bliższy kontakt. Nowe „Filotee” podążyły za nim podczas jego ostatniej podróży do Paryża w latach 1618-1619, gdzie był częścią delegacji Sabaudii, która negocjowała małżeństwo księcia Piemontu, Wiktora

Amadeusza, z Krystyną Francuską, siostrą Ludwika XIII. Po książęcym ślubie Krystyna wybrała go na swojego spowiednika i „wielkiego kapelana”.

Kierownik duchowy jest ojcem, bratem, przyjacielem

Zwracając się do ludzi, którymi kierował, Franciszek Salezy obficie, by nie powiedzieć nadmiernie, używał, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, tytułów i apelacji zaczerpniętych z życia rodzinnego i społecznego, takich jak *ojciec, matka, brat, siostra, syn, córka, wujek, ciotka, siostrzenica, ojciec chrzestny, matka chrzestna lub sługa*. Tytuł ojca oznaczał autorytet, a jednocześnie miłość i zaufanie. Ojciec „pomaga” swojemu synowi i córce radą, mądrością, roztropnością i miłosierdziem. Jako duchowy ojciec, kierownik jest tym, który w niektórych przypadkach mówi: ja tego chcę! Franciszek Salezy wiedział, jak używać takiego języka, ale tylko w bardzo szczególnych okolicznościach, jak wtedy, gdy nakazuje baronowej, aby nie unikała spotkania z mordercą jej męża:

Pytałaś mnie, jak mam się zachować na spotkaniu z tym, który zabił twego męża. Odpowiadam w porządku. Nie jest konieczne, abys sama szukała daty i okazji. Jeśli jednak tak się stanie, chcę, abys przyjęła to z łagodnym, życzliwym i współczującym sercem.

Pewnego razu pisał do strapionej kobiety: „Rozkazuję ci w imieniu Boga”, ale miało to na celu usunięcie jej skrupułów. Jego autorytet zawsze pozostawał pokorny, dobry, czuły; jego rola w stosunku do ludzi, którymi kierował, jak określił w przedmowie do *Filotei*, polegała na szczególnej „pomocy” to termin, który pojawia się dwukrotnie w tym kontekście. Zażyłość, która została ustanowiona między nim a księciem Bellegarde, była taka, że Franciszek Salezy był w stanie odpowiedzieć na prośbę księcia, nie bez wahania używając epitetów „mój syn” lub „*monsignor* mój syn”, wiedząc doskonale, że książę był starszy od niego. Pedagogiczne implikacje kierownictwa duchowego podkreśla jeszcze jeden znaczący obraz. Po przypomnieniu szybkiego biegu tygrysicy, by uratować swoje młode, poruszony siłą naturalnej miłości, mówił dalej:

A o ileż chętniej serce ojcowskie zatroszczy się o duszę, którą znalazło pełną pragnienia świętej doskonałości, nosząc ją na swej piersi, jak matka swe dziecko, nie odczuwając ciężaru drogiego brzemia.

W odniesieniu do ludzi, którymi kieruje, kobiet i mężczyzn, Franciszek Salezy również zachowywał się jak brat i to w tym charakterze często

przedstawiał się ludziom, którzy się do niego zwracali. Antoine Favre był stale nazywany „moim bratem”. Początkowo zwracał się do baronowej Chantal używając określenia „*madame*” (dama), później przeszedł na „siostrę”, „to imię, którym apostołowie i pierwsi chrześcijanie wyrażali swoją wzajemną miłość”. Brat nie rozkazuje, ale doradza i praktykuje upomnienie braterskie.

Ale to, co najlepiej charakteryzuje styl salezjański, to przyjazna i wzajemna atmosfera, która łączy kierownika i osobę bezpośrednią. Jak dobrze mówi André Ravier, „nie ma prawdziwego kierownictwa duchowego, jeśli nie ma przyjaźni, to znaczy wymiany, komunikacji, wzajemnego wpływu”. Nie jest zaskakujące, że Franciszek Salezy kocha swoich referentów miłością, którą świadczy im na tysiące sposobów; zaskakujące jest natomiast to, że pragnie być przez nich równie kochany. W przypadku Joanny de Chantal wzajemność stała się tak intensywna, że czasami zamieniała „moje” i „twoje” w „nasze”: „Nie jest możliwe, abym odróżnił *moje* i *twoje* w tym, co nas dotyczy, jest *nasze*”.

Posłuszeństwo kierownikowi, ale w klimacie zaufania i wolności

Posłuszeństwo kierownikowi duchowemu jest gwarancją przed ekscesami, iluzjami i błędami popełnianymi najczęściej dla własnego dobra; zachowuje roztropną i mądrą postawę. Autor *Filotei* uważa je za konieczne i korzystne, nie uciekając się do niego; „pokorne posłuszeństwo, tak bardzo zalecane i tak bardzo praktykowane przez wszystkich starożytnych wyznawców”, jest częścią tradycji. Franciszek Salezy zaleca go baronowej de Chantal w odniesieniu do jej pierwszego kierownika, ale wskazując sposób, w jaki należy go przeżyć:

Bardzo pochwalam religijny szacunek, jaki odczuwasz dla swojego kierownika, i zachęcam cię do zachowania go z wielką starannością; ale muszę też powiedzieć ci jeszcze jedno słowo. Ten szacunek musi niewątpliwie skłaniać cię do wytrwania w świętym postępowaniu, do którego tak szczęśliwie się przystosowałaś, ale w żadnym wypadku nie może utrudniać ani tłumić słusznej wolności, którą Duch Boży daje każdemu, kogo posiada.

W każdym razie kierownik duchowy musi posiadać trzy niezbędne cechy: „Musi być pełen miłości, wiedzy i roztropności: jeśli brakuje jednego z tych trzech, istnieje niebezpieczeństwo” (I I 4). Nie wydaje się, aby tak było w przypadku pierwszego kierownika duchowego baronowej de Chantal. Według jej biografki, Matki de Chaugy, „związał ją ze swoim kierownictwem”, ostrzegając ją, by nigdy nie myślała o jego zmianie; były to „nieodpowiednie więzy, które trzymały jej duszę w pułapce, zamknięte i pozbawione wolności”. Kiedy po spotkaniu z

Franciszkiem Salezym chciała zmienić dyrektora, pograżyła się w morzu skrupułów. Aby ją uspokoić, wskazał jej inną drogę:

Oto ogólna zasada naszego posłuszeństwa, napisana bardzo dużymi literami: MUSISZ ROBIĆ WSZYSTKO Z MIŁOŚCI, NIC NA SIŁĘ; MUSISZ KOCHAĆ POSŁUSZEŃSTWO BARDZIEJ NIŻ BAĆ SIĘ NIEPOSŁUSZEŃSTWA. Zostawiam ci ducha wolności: nie tego, który wyklucza posłuszeństwo, bo wtedy trzeba by mówić o wolności ciała, ale tego, który wyklucza przymus, skrupuły i pośpiech.

Droga salezjańska opiera się na szacunku i posłuszeństwie należnym kierownikowi, bez wątpienia, ale przede wszystkim na zaufaniu: „Miej do niego największe zaufanie, połączone ze świętą czcią, aby cześć nie umniejszała zaufania, a zaufanie nie utrudniało czci; ufaj mu z szacunkiem córki wobec ojca, szanuj go z ufnością córki wobec matki”. Zaufanie inspirowe prostotę i wolność, które sprzyjają komunikacji między dwojgiem ludzi, zwłaszcza gdy ten, kto jest kierowany, jest przestraszonym młodym nowicjuszem:

Powiem ci przede wszystkim, że nie wolno ci używać w stosunku do mnie słów ceremonii lub przeprosin, ponieważ z woli Bożej czuję do ciebie całe uczucie, jakiego możesz pragnąć, i nie wiedziałbym, jak zabronić sobie tego uczucia. Kocham twój duch głęboko, ponieważ myślę, że Bóg tego chce, i kocham go czule, ponieważ widzę, że wciąż jesteś słaby i zbyt młody. Pisz więc do mnie z całą ufnością i swobodą, i proś o wszystko, co wydaje się pożyteczne dla twego dobra. I niech to będzie powiedziane raz na zawsze.

Jak należy pisać do biskupa Genewy? „Pisz do mnie swobodnie, szczerze, prosto”, powiedział do jednej z dusz, którymi kierował. „W tej kwestii nie mam nic więcej do powiedzenia, z wyjątkiem tego, że nie możesz umieszczać *Monsignor* na liście ani sam, ani w towarzystwie innych słów: wystarczy, że umieścisz *Signor*, i wiesz dlaczego. Jestem człowiekiem bez ceremonii, kocham cię i szanuję z całego serca”. Ten refren powraca często na początku nowej relacji epistolarnej. Uczucie, gdy jest szczere, a zwłaszcza gdy ma szczęście być odwzajemnione, zezwala na wolność i najwyższą szczerłość. „Pisz do mnie, kiedy tylko masz na to ochotę”, powiedział do innej kobiety, „z pełnym zaufaniem i bez ceremonii; bo tak właśnie należy się zachowywać w tego rodzaju przyjaźni”. Do jednej ze swoich korespondentek zwrócił się z prośbą: „Nie proś mnie, abym usprawiedliwiał cię za to, że piszesz dobrze lub źle, ponieważ nie jesteś mi winna żadnej ceremonii, poza tym, że mnie miłujesz”. Oznacza to mówienie „serce do serca”. Miłość do Boga,

jak również miłość do bliźniego sprawia, że możemy postępować „w dobry sposób, bez większego zamieszania”, ponieważ, jak to ujął, „prawdziwa miłość nie potrzebuje metody”. Kluczem do tego jest miłość, ponieważ „miłość czyni kochanków równymi”, to znaczy miłość dokonuje przemiany w ludziach, których kochamy, czyniąc ich równymi, podobnymi i na tym samym poziomie.

„Każdy kwiat wymaga szczególnej troski”.

Podczas gdy cel kierownictwa duchowego jest taki sam dla wszystkich, a mianowicie doskonałość życia chrześcijańskiego, ludzie nie są tacy sami, a sztuką kierownika jest wiedzieć, jak wskazać odpowiednią ścieżkę dla każdej osoby, aby osiągnąć wspólny cel. Franciszek Salezy, człowiek swoich czasów, świadomy, że rozwarstwienie społeczne było rzeczywistością, dobrze znał różnicę między szlachcicem, rzemieślnikiem, lokajem, księciem, wdową, panną i zamężną kobietą. W rzeczywistości każdy powinien przynosić owoce „zgodnie ze swoimi kwalifikacjami i zawodem”. Ale poczucie przynależności do określonej grupy społecznej szło u niego w parze z uwzględnieniem specyfiki jednostki: należy „dostosować praktykę pobożności do mocnych stron, działań i obowiązków każdego w szczególności”. Uważał również, że „środki do osiągnięcia doskonałości są różne w zależności od różnorodności powołań”.

Różnorodność temperamentów jest faktem, który należy wziąć pod uwagę. Można wykryć u Franciszka Salezego pewien „psychologiczny talent”, który poprzedza współczesne odkrycia. Dostrzeganie unikalnych cech każdej osoby jest u niego bardzo wyraźne i jest powodem, dla którego każdy temat zasługuje na szczególną uwagę ojca duchowego: „W ogrodzie każde zioło i każdy kwiat wymaga szczególnej troski. Podobnie jak ojciec lub matka ze swoimi dziećmi, dostosowuje się do indywidualności, temperamentu i szczególnych sytuacji każdej osoby. Jednej osobie, niecierplivej wobec siebie, rozczarowanej, ponieważ nie rozwija się tak, jak by chciała, zaleca miłość do siebie; innej, pociągniętej życiem religijnym, ale obdarzonej silną indywidualnością, radzi styl życia uwzględniający te dwie tendencje; trzeciej, która oscyluje między uniesieniem a depresją, sugeruje pokój serca poprzez walkę z niepokojącymi wyobrażeniami. Kobiecie zrozpaczonej z powodu „rozrzutnego i frywolnego” charakteru męża, kierownik duchowy będzie musiał doradzić „właściwe środki i umiar” oraz sposoby przezwyciężenia jej niecierpliwości. Inna, kobieta z głową na karku, z charakterem „w jednym kawałku”, pełna niepokojów i prób, będzie potrzebować „świętej słodyczy i spokoju”. Jeszcze inna, która jest przygnębiona myślą o śmierci i często przygnębiona: jej kierownik zainspiruje ją odwagą. Są dusze, które mają

tysiąc pragnień doskonałości; konieczne jest uspokojenie ich niecierpliwości, owocu ich miłości własnej. Słynna Angélique Arnauld, opatka Port-Royal, chce zreformować swój klasztor ze sztywnością: konieczne jest zalecenie jej elastyczności i pokory.

Księżciu de Bellegarde, który mieszał się we wszystkie polityczne i miłosne intrygi dworu, biskup zachęcał go do zdobycia „męskiego, odważnego, niezmiennego oddania, aby służyć jako zwierciadło dla wielu, wywyższając prawdę niebiańskiej miłości, godną zadośćuczynienia za przeszłe winy”. W 1613 r. sporządził *Promemoria o dobrej spowiedzi*, zawierający osiem ogólnych „ostrzeżeń”, szczegółowy opis „grzechów przeciwko dziesięciu przykazaniom”, „badanie grzechów głównych”, „grzechy popełnione przeciwko przykazaniom Kościoła”, „sposoby odróżniania grzechu śmiertelnego od grzechu powszedniego” i wreszcie „sposoby odwracania się od grzechu cielesnego”.

Metoda „regresywna”

Sztuka kierowania sumieniem bardzo często wymaga od kierującego zrobienia kroku w tył i pozostawienia inicjatywy odbiorcy lub Bogu, zwłaszcza gdy chodzi o dokonywanie wyborów wymagających podjęcia trudnej decyzji. „Nie bierz moich słów zbyt dosłownie”, pisał do baronowej de Chantal, „nie chcę, aby były dla ciebie narzuceniem czegoś, ale abyś zachowała wolność robienia tego, co uważasz za najlepsze”. Pisał na przykład do kobiety, która była bardzo przywiązana do „próżności”:

Kiedy odeszłaś, przyszło mi do głowy, aby powiedzieć ci, że powinnaś wyrzec się piżma i perfum, ale powstrzymałem się, aby podążać za moim systemem, który jest łagodny i stara się czekać na te ruchy, które stopniowo ćwiczenia pobożności mają właściwość do wzbudzania w tych duszach, które poświęcają się całkowicie Boskiej Dobroci. W rzeczywistości mój duch jest niezwykle przyjazny prostocie; a hak, którym zwyczajowo odcina się bezużyteczne przyssawki, zwykle pozostawiam w ręku Boga.

Kierownik duchowy nie jest despotą, ale tym, który „kieruje naszymi działaniami swoimi ostrzeżeniami i radami”, jak mówi na początku *Filotei*. Powstrzymuje się od rozkazywania, gdy pisze do pani de Chantal: „To były dobre i odpowiednie rady dla ciebie, ale nie rozkazy”. Podczas procesu kanonizacyjnego mówiła także, że czasami żałowała, że nie pozwalała się wystarczająco prowadzić za pomocą wskazówek. Rolę kierownika definiuje następująca odpowiedź Sokratesa do ucznia: „Zadbam o to, abyś wrócił do siebie lepszy niż jesteś”. Jak

zawsze deklarował barnowej de Chantal, Franciszek „poświęcił się”, oddał się w „służbę” „najświętszej chrześcijańskiej wolności”. Walczył o wolność:

Zobaczysz, że mówię prawdę i że walczę w słusznej sprawie, gdy bronię świętej i miłej wolności ducha, którą, jak wiesz, czczę w szczególny sposób, pod warunkiem, że jest prawdziwa i wolna od rozpasania i libertynizmu, które są niczym innym jak maską wolności.

W 1616 r., podczas rekolekcji, Franciszek Salezy kazał matce de Chantal wykonać ćwiczenie „obnażania się”, aby zredukować ją do „pięknej i świętej czystości i nagości dzieci”. Nadszedł czas, aby zrobiła krok w kierunku „autonomii” konkretnej osoby. Zachęcał ją, między innymi, by nie „brała sobie żadnej pielęgniarki” i nie powtarzała mu – precyzował – „że zawsze będę pielęgniarem”, i, krótko mówiąc, by była gotowa zrezygnować z kierownictwa duchowego Franciszka. Wystarczy sam Bóg: „Nie miej innych ramion, które by cię niosły, jak tylko Boże, ani innych piersi, na których byś mogła spocząć, jak tylko Jego i Opatrzność. [...] Nie myśl więcej o przyjaźni czy jedności, którą Bóg ustanowił między nami”. Dla pani de Chantal lekcja jest surowa: „Mój Boże! Mój prawdziwy Ojciec, którego głęboko skaleczyłeś swoją brzytwą! Czy mogę długo pozostać w tym stanie umysłu”? Widziała siebie „rozebraną i nagą ze wszystkiego, co było dla niej najcenniejsze”. Franciszek również wyznawał: „I tak, ja również uważam się za nagiego, dzięki Temu, który umarł nagi, aby nauczyć nas żyć nago”. Kierownictwo duchowe osiąga tutaj swój szczyt. Po takim doświadczeniu listy duchowe staną się rzadsze, a uczucia bardziej powściągliwe na rzecz całkowicie duchowej jedności.